

Państwo polskie zapłaci za brutalność policji

1 czerwca 2019

Trzeba było międzynarodowej instancji, by sprawiedliwości mogło stać się zadość. Brutalne zatrzymanie i pobicie, jakiego dopuściła się polska policja wobec niewinnego mieszkańca Gdańska, było złamaniem prawa. Policyjna przemoc wykroczyła daleko poza środki dopuszczone przepisami. Skandalem jest, że krajowa prokuratura nie była w stanie tego dostrzec.

Europejski Trybunał Praw Człowieka (ETPC) wydał wyrok, zgodnie z którym Polska jako państwo musi zapłacić mieszkańcowi Gdańska 25 tys. zł zadośćuczynienia, za krzywdę z rąk policji, jaka spotkała go w 2011 r. Gdańszczanin został brutalnie pobity przez funkcjonariuszy, którzy prowadzili wówczas śledztwo w sprawie uprowadzenia kobiety. Trybunał w Strasburgu uznał, że policja zdecydowanie nadużyła wobec niego środków przymusu bezpośredniego.

Poszkodowany miał wówczas 26 lat. Przed siódmą rano do mieszkania, w którym wtedy przebywał, wpadł oddział antyterrorystyczny. Na "dzień dobry" dostał kolbą w twarz i został powalony na ziemię. Gdy leżał i krwawił, policjanci nadal go kopali, m.in. w głowę. Został skuty, a mimo to funkcjonariusze razili go paralizatorem po całym ciele, również w genitalia. Na tym się nie skończyło.

„Policjanci razili mnie prądem również w samochodzie, aż zacząłem się dusić” – zaznał poszkodowany. Został zatrzymany na dwa dni jako podejrzany w śledztwie. Niedługo potem okazało się, że rzeczywistym sprawcą porwania kobiety był kto inny.

Po opuszczeniu „dołka”, poturbowany przez „stróżów prawa” gdańszczanin udał się do lekarza, a następnie od razu złożył skargę na zachowanie policji do prokuratury.

Sprawa znalazła szczęśliwy dla niego finał dopiero teraz, gdy rozstrzygnęła ją instancja międzynarodowa. Wcześniej Prokuratura Apelacyjna w Gdańsku umorzyła postępowanie, choć uznała, że zeznania ofiary mogą być prawdziwe, policja postępowała zgodnie z przepisami i nie doszło do przestępstwa z jej strony. Stwierdzono, że paralizatora użyto zachowując przewidziane procedury.

Trzeba było dopiero ETPC, do którego odwołał się mężczyzna, by oficjalna instancja orzekła, że policja działała wbrew polskiemu prawu. Kluczowy dla Trybunału był fakt, że gdańszczanin był rażony prądem i bity już po unieruchomieniu. Prawo tymczasem zezwala funkcjonariuszom na użycie przymusu bezpośredniego wyłącznie w celu zapewnienia, że zatrzymany będzie przestrzegał ich poleceń. Zastanawiać może, czemu ustalić tego nie zdołała krajowa prokuratura?

„Prawa skarżącego zostały naruszone poprzez nadmierne użycie siły przez policję i brak należytego postępowania w tej sprawie” – stwierdził ETPC. Uznał też, że śledztwo policyjne prowadzone było niezgodnie ze standardami europejskiej konwencji prawa człowieka sygnowanym przez Polskę.

Wyrok skomentowali eksperci z biura RP0, uznając go za przełomowy, ze względu na podkreślenie konieczności proporcjonalnego użycia środków przymusu przez służby.

Sprawa gdańszczanina ma również znaczenie w kontekście głośnego morderstwa Igora Stachowiaka popełnionego przez policjantów podczas zatrzymania w 2016 r. Stachowiak również był wtedy rażony prądem i maltretowany po unieruchomieniu, na skutek czego poniósł śmierć. Ujawnienie tego aktu bestialstwa wstrząsnęło Polską, zwracając uwagę opinii publicznej na systemowy problem brutalności policji.

Autorstwo: PJ

Źródło: Strajk.eu